



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Andrzej Borek, były wychowanek sióstr tereżanek ze Ścinawki Dolnej, zorganizował imprezę w ich ośrodku „w dowód wdzięczności za ich miłość i dobroć”. Sam zaprosił zespół, zorganizował prezenty. W przygotowanie festynu Caritas, z którego dochód był przeznaczony na powodzian, zaangażowało się dziesiątki wolontariuszy. Zespół 30i40na70 zrezygnował z wynagrodzenia za obydwie koncerty (pokryto tylko koszt ich dojazdu do Świdnicy) – s. VII. Wielkie rzeczy powstają nawet gdy brakuje środków. To właśnie jest miłość. ■

ZA TYDZIEŃ

- Jak było naprawdę? Wspomnienia byłych więźniów z obozu koncentracyjnego Gross Rosen
- KSIĄDZ-ROLNIK
- FESTYN W PIESZYCACH

W Pieszcach świętują

Jubileusz parafii

Sześćdziesięciolecie istnienia obchodzi w tym roku parafia pw. św. Antoniego z Padwy w Pieszcach.

Z tej okazji, w niedzielę 24 września, odbyły się uroczystości jubileuszowe, którym przewodniczył bp Stefan Regmunt z sąsiedniej diecezji legnickiej. W gronie wielu przybyłych kapłanów nie zabrakło wikariusza generalnego kurii świdnickiej ks. dra Adama Bałabucha oraz jej kanclerza ks. dra Stanisława Chomiaka.

Podczas homilii biskup podkreślił rolę powojennych pieszyckich kapłanów w budowaniu nowej wspólnoty. – Nie były to łatwe czasy. Ale mimo niesprzyjającej atmosfery politycznej zdołali utworzyć nową parafię – mówił. – Udało się tego dokonać, mimo że wszystkim towarzyszyło wówczas poczucie tymczasowości. Wielu z nas do dzisiaj pamięta jeszcze trudności, które trzeba było wtedy pokonać. Uroczystości stały się okazją do wręczenia najbardziej zasłużonym parafia-



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

nom oraz przyjaciółom wspólnoty okolicznościowych odznaczeń. Otrzymały je osoby zaangażowane zarówno w duchowy, jak i materialny rozwój parafii.

Pierwotnie ewangelicki kościół w Pieszcach, staraniem ks. Leona Izdebskiego, został przejęty po wojnie. Istniejący w Pieszcach jedyny katolicki kościół pw. św. Jakuba mógł pomieścić około 700 osób. Tymczasem w miejscowości zamieszkiwało wówczas prawie 7 tysięcy katolików. Ta

Podczas uroczystości okolicznościowymi medalami wyróżniono osoby zasłużone dla parafii

motywacja przekonała władze, które zgodziły się przekazać świątynię. 22 września 1946 roku poświęcił ją ks. Alojzy Przybyła, ówczesny kanclerz administracji apostolskiej na ziemiach odzyskanych.

W roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa do kościoła sprowadzono relikwie św. Antoniego. Wówczas także zainstalowano, wspólnie z tamtejszym Urzędem Miasta, iluminację świątyni.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

SZTUKA ŻYCIA I UMIERANIA



DAREK NOSAL

Ks. dr Piotr Krakowiak SAC, Krajowy Duszpasterz Hospicjów, gościł 24 i 25 września w Wałbrzychu – w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP, I Liceum Ogólnokształcącym i na spotkaniu z dziennikarzami. Przed zaplanowanym na styczeń otwarciem hospicjum stacjonarnego w Wałbrzychu dzielił się swoimi doświadczeniami z podobnej pracy w Gdańsku. Mówił, jak zdobyć dodatkowo

Inicjatorami spotkania z księdzem Piotrem Krakowiakiem, Krajowym Duszpasterzem Hospicjów – byli ludzie Jana Pawła II

pieniądze, gdyż NFZ pokrywa tylko 50–60 proc. kosztów (już niedługo na ten cel będą przeznaczone pieniądze ze sprzedaży zniczy z napisem: hospicjum). Opowiadał o współpracy z 70 szkołami, w których nawet sześciolatki miały pod opieką chorych. ■

Dotkną historii



DOROTA BARELA

Gross-Rosen. Ściana śmierci

ROGOŹNICA. Na początek października zaplanowano rozpoczęcie lekcji historii dla młodzieży gimnazjalnej w byłym obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Koszty dojazdu ze szkół pokrywa Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, a Muzeum w Rogoźnicy rezygnuje z pobierania opłat za wstęp, przewodnika i półgodzinny film dokumentalno-edukacyjny o obozie. Projekt ma trwać do 20 grudnia, a weźmie w nim udział ponad pięćdziesiąt grup z Dolnego Śląska.

– Takie „dotknięcie” historii na miejscu wydarzeń to zupełnie co innego niż lekcja w szkole – wyjaśnia Grażyna Choptiany, kierownik Działu Oświatowego i Upowszechniania Muzeum Gross-Rosen. – Chcemy w ten sposób zainteresować młodzież nie tylko historią obozu, ale całej II wojny światowej, zaainspirować nauczycieli do poruszania tych tematów na lekcjach historii, języka polskiego czy wychowawczych, „ku przestrodze”, by nic takiego nie stało się w przyszłości.

Fotografie

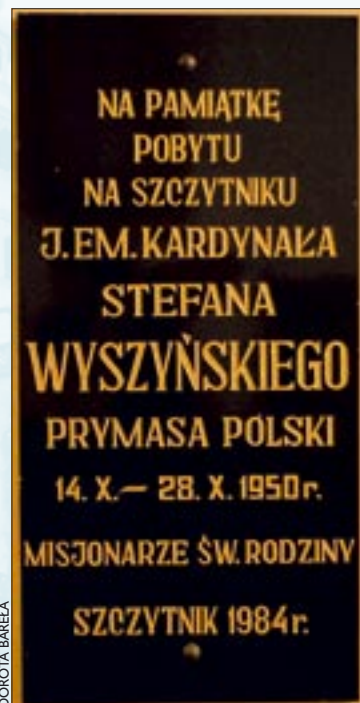
BIELAWA. Tutejszy kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stał się tematem otwartej niedawno w Miejskim Ośrodku Kultury i Sztuki (ul. Piastowska 19a) wystawy fotograficznej Tadeusza Łazowskiego. Jeszcze dziś, 1 października, od godz. 16.30 można na niej podziwiać m.in. elementy wyposażenia tej, wybudowanej w latach 1868–76 w stylu neogotyckim, świątyni. Wstęp bezpłatny. Częścią XVII Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej był – oprócz wystawy – także konkurs poezji „Jan Paweł II – Ojciec Narodów”, który odbył się 20 września.

Kolumna do konserwacji

ŚWIDNICA. Rozpoczęły się prace przy konserwacji barokowej kolumny Świętej Trójcy na świdnickim Rynku. Kolumna zostanie oczyszczona, zaizolowana, wzmocniona, a ubytki – również złocień – uzupełnione. Na cokol kolumny nałożona będzie warstwa zabezpieczająca przed graffiti. Prace potrwać do końca października i będą kosztowały ponad 40 tysięcy złotych. Ostatnią konserwację rzeźby przeprowadzono w 1993 roku.

Dzień Turystyki

ŚWIDNICA. Po raz pierwszy pieszą wędrowką, organizowaną przez referat pielgrzymko-turystyczny Świdnickiej Kurii Biskupiej, uczczono Światowy Dzień Turystyki w naszej diecezji. 24 września, po Mszy św., wędrowcy wyszli na szlak z Polanicy Zdroju na Szczytnik, na którym zwiedzili m.in. kaplicę zamkową. Był też wspólny posiłek i koncert. – Chcemy w ten sposób dać okazję do spotkania, a także zapoznania się z orędziem Stolicy Apostolskiej na ten dzień osobom, które lubią wędrować – wyjaśnia ks. Dariusz Sakaluk, dyrektor referatu. – Myślę, że jest to też okazja do przypomnienia, że przez turystykę doświadczamy także dóbr duchowych: poznajemy miejsca związane z religią, co stwarza okazję do porozumienia między kulturami i religiami. – Okazją do tegorocznej pielgrzymki na Szczytnik była 25. rocznica śmierci prymasa Stefana Wyszyńskiego, który odwiedził to miejsce w 1950 roku – wyjaśnia ks. Dariusz. – Natomiast za rok, w ostatni



DOROTA BARELA

Tablica pamiątkowa w przyzamkowej kaplicy na Szczytniku

weekend września, zapraszamy na szlak z Polanicy do Starego Wielisławia.

Zabawa z Caritas

ŚWIDNICA. Występy zespołów: dziecięcego – „Kosmowkwaki”, „30 Synów i 40 Wnuków Jeżdżących na 70 Ośłętach” z Wrocławia (zob. s. VII), „Teatr, Którego Nigdy Nie Powinno Być” ze Stronia Śląskiego, kłowni, przejażdżki na kucykach... To tylko niektóre atrakcje festynu naszej Caritas, który odbył się w sobotę 23 września w Świdnicy jako podziękowanie dla instytucji i osób prywatnych, wspierających

dzieło kolonii letnich podczas minionych wakacji dla 1500 dzieci z ubogich rodzin. Do puszek Caritasu 45 wolontariuszy zbierało datki, które wraz z całym dochodem z imprezy przeznaczone będą na pomoc dla tegorocznych powodzian. Była też loteria fantowa, stoisko z pracami dzieci ze świdnickiej świetlicy środowiskowej, tradycyjna grochówka. W festynie wziął udział prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek.

Dzieci uczestniczące w koloniach Caritas zaprezentowały swój program artystyczny



ARCH. ŚWIDNICKIEGO CARITAS

Słowo naszego Biskupa

ZGORZENIE



Powodowanie zgorzenia jest poważnym wyroczeniem moralnym. Jeśli wracasz pijany, jeśli robisz awantury, co to jest? Zgorzenie! Jeśli kłamiesz, oszukujesz, nie kłękasz do modlitwy, nie przychodzisz w niedziele i święta na Mszę św. – jesteś gorszycelem. Jeśli kpisz sobie publicznie z prawd wiary, z nauki Kościoła, która wydaje ci się za trudna i niezyciowa, wtedy także możesz być gorszycelem. Liczba gorszących się powiększyła się w naszych czasach. Ale uwaga! Dla niektórych rzekomy powodem zgorzenia jest sam Kościół. Gorszono się przepychem Kościoła, jego bogactwem, niemoralnym życiem niektórych duchownych. Z pewnością spotkał się takich ludzi, którzy zgorzyli się postawą jakiegoś duchownego i wskutek tego – jak tłumaczyli – przestali spełniać praktyki religijne. Trzeba tu odróżnić zgorzenie faryzejskie od zgorzenia „maluczkich”. Powinniśmy mieć dojrzałe spojrzenie na Kościół, na dobro i zło w nim czynione. Należy tu zawsze odróżniać istotę rzeczy od czegoś marginalnego, element Boski i element ludzki. Dojrzałych ludzi nigdy nie gorszy obecność zła, co najwyżej napawa ich smutkiem i bólem, ale nie wpływa negatywnie na ich postępowanie. Powinniśmy wypracowywać sobie dojrzałe spojrzenie na rzeczywistość życia, by nie ulegać zgorzeniu. Czym innym jest skarb, a czym innym naczynie, w którym się ono znajduje. Wartość skarbu tkwi w nim samym, a nie w naczyniu, w którym jest przechowywany. Świętość i wartość Kościoła pochodzi od Boga, a nie od człowieka.

BP IGNACY DEC

Dziewczęta z Mallinckrodt-Gymnasium u wałbrzyskich niepokalanek

Wymiana świątów

Wycieczka do Krakowa i Auschwitz wywarła niezapomniane wrażenie na niemieckich uczennicach.

– Wszystko zaczęło się w czasach „Solidarności” – opowiada s. Anna Jarząbek, dyrektorka wałbrzyskiego liceum im bł. Marceliny Darowskiej. – Niezwykła kobieta, s. Simone Soika, Ślązaczka z pochodzenia, postanowiła wspierać Polaków. Tak doszło do pierwszej wymiany uczniowskiej między niemiecką katolicką szkołą dla dziewcząt a naszą placówką.

W tym roku uczennice realizowały pięć projektów edukacyjnych: *Podróż przez Polskę i Niemcy, Europa ma wiele twarzy, Odkrywamy Kraków i W poszukiwaniu związków Krakowa z Dortmundem*. – Położyłyśmy nacisk na wspólną pracę. Dziewczęta wiele ze sobą rozmawiały, dzieliły się swoimi wrażeniami

– wyjaśnia niepokalancka i podkreśla, że nic tak nie łamie krzywdzących stereotypów jak osobiste relacje.

Najważniejszym doświadczeniem była jednak wycieczka do Krakowa. – Byłyśmy tam 14 września – wspominają nastolatki. – Koleżanki z Niemiec nie mogły uwierzyć, że mamy takie piękne miasto. Z wielkim zacunkiem przyjęłyśmy ich decyzję, by pojechać do Auschwitz. To, co tam zobaczyły i usłyszały, było dla nich porażające.

– Wracamy do domów inne – deklarowały Niemki. – Ta wizyta była nam bardzo potrzebna.

Za rok Polki jadą do Niemiec.

Dzwon

Zygmunta.

M. Rzasowska

(z lewej)

i N. Gronert

w symbolicznym

geście dotykają

„serca” Krakowa



ARCHIWUM NIEPOKALANEK

Pierwsza część praktyk diakańskich zakończona

Przymiarka

Nasi diakoni nie ukrywają, że praca na parafii ich fascynuje.

W ramach praktyk duszpasterskich diakoni od 1 do 26 września pomagali w parafiach naszej diecezji. – Mogliśmy przyrzeć się prowadzeniu kancelarii, pracy z grupami pa-

rafialnymi, odprawialiśmy nabożeństwa pogrzebowe i okolicznościowe, szlifowaliśmy zdolności homiletyczne, mierzyliśmy się z posługą katechetyczną – wylicza diakon Marcin Dolak, odbywający praktykę w parafii pw. Maryi

Diakon Marcin Dolak katechizował w dzierzoniowskim „Oxfordzie”

Matki Kościoła w Dzierżoniowie. – Dla mnie szczególnie budującym doświadczeniem była postawa proboszcza parafii, ks. prałata Stanisława Majdy. Bardzo cenię sobie przykład kapłaństwa, jaki dzięki niemu miałem.

Co ciekawe, młodzi duchowni nie przestraszyli się wyzwania, które czeka ich w normalnej pracy duszpasterskiej. – Nie! Nie boję się szkoły. Wiem, że nie jest to praca łatwa, ale poradzę sobie – deklarował diakon Marcin Mazur, praktykujący w Pieszycach. – Na zakończenie praktyki żywię w sercu głębokie przekonanie, że szczególną troską i uwagą powinniśmy otaczać chorych. Oni czekają na kapłańską obecność.

Kolejny etap posługi na parafiach diakoni podejmą w czasie Adwentu.

DYR



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Sonda
DOM

KASIA, 19 LAT,
OD 5 LAT W DOMU DZIECKA,
MAMA PIĘCIOMIESIĘCZNEGO
KRZYSIA



– Dom to rodzina, w której ludzie się szanują i nawzajem wspierają. Szczególnie kiedy przychodzi trudne chwile w życiu. Mieć dom, to móc na kogoś liczyć, to żyć bez ciągłych kłótni i napięć.

– Dom to ludzie, którzy się kochają, gdzie wiedzą, co to jest miłość, dlatego dzielą się tym, co mają. Najważniejsze jest, by mama kochała swoje dzieci. Bez rodziny nie ma domu. Dobry ojciec jest stanowczy i musi panować nad rodziną – tak mówił mój tato. Mama musi zajmować się domem, być czuła i kochająca.

KRZYSIEK, 14 LAT,
OD ROKU W DOMU DZIECKA



– Dom to ludzie, którzy się kochają, gdzie wiedzą, co to jest miłość, dlatego dzielą się

tym, co mają. Najważniejsze jest, by mama kochała swoje dzieci. Bez rodziny nie ma domu. Dobry ojciec jest stanowczy i musi panować nad rodziną – tak mówił mój tato. Mama musi zajmować się domem, być czuła i kochająca.

TOMEK, 6 LAT,
OD ROKU W DOMU DZIECKA



– To pomieszczenie, w którym się żyje, gdzie jest jedzenie, lodówka, mikrofalówka i naczynia. Ludzie są normalni i bogaci, nie biją dzieci i nie piją.

PATRYCJA, 11 LAT,
OD DWÓCH LAT
W DOMU DZIECKA



– Dom kojarzy mi się z rodziną, spokojem i miłością. Bez rodziców nie ma domu. Jeszcze nie wiem, jaki będzie mój własny dom. Kiedy myślę o nim, to bardziej chce mi się uczyć, nauka jest najważniejsza.

Domy dziecka-
-molochy

– to już przeszłość.

Szansą na normalność dla tych, których skrzywdziła zła miłość, są mieszkania usamodzielnienia.

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kiedy opuszczałam dom dziecka, przypominałam zaszcute zwierzątko, które nagle znalazło się na wolności – wspomina Jadwiga Kościelniak z Kłodzka, wychowanka jednej z dolnośląskich placówek. – Najgorsze było uczenie się samostanowienia i odpowiedzialności. Wypłynęłam na głębokie wody i nie wiele brakowało, a utonąłabym. W moim domu dziecka trzymali nas przy życiu, ale nie nauczyli sobie z nim radzić.

Dzieci nie lubią zmywać naczyń, na szczęście mieszkanie jest wyposażone w zmywarkę

W trosce o przygro

Nauczyć

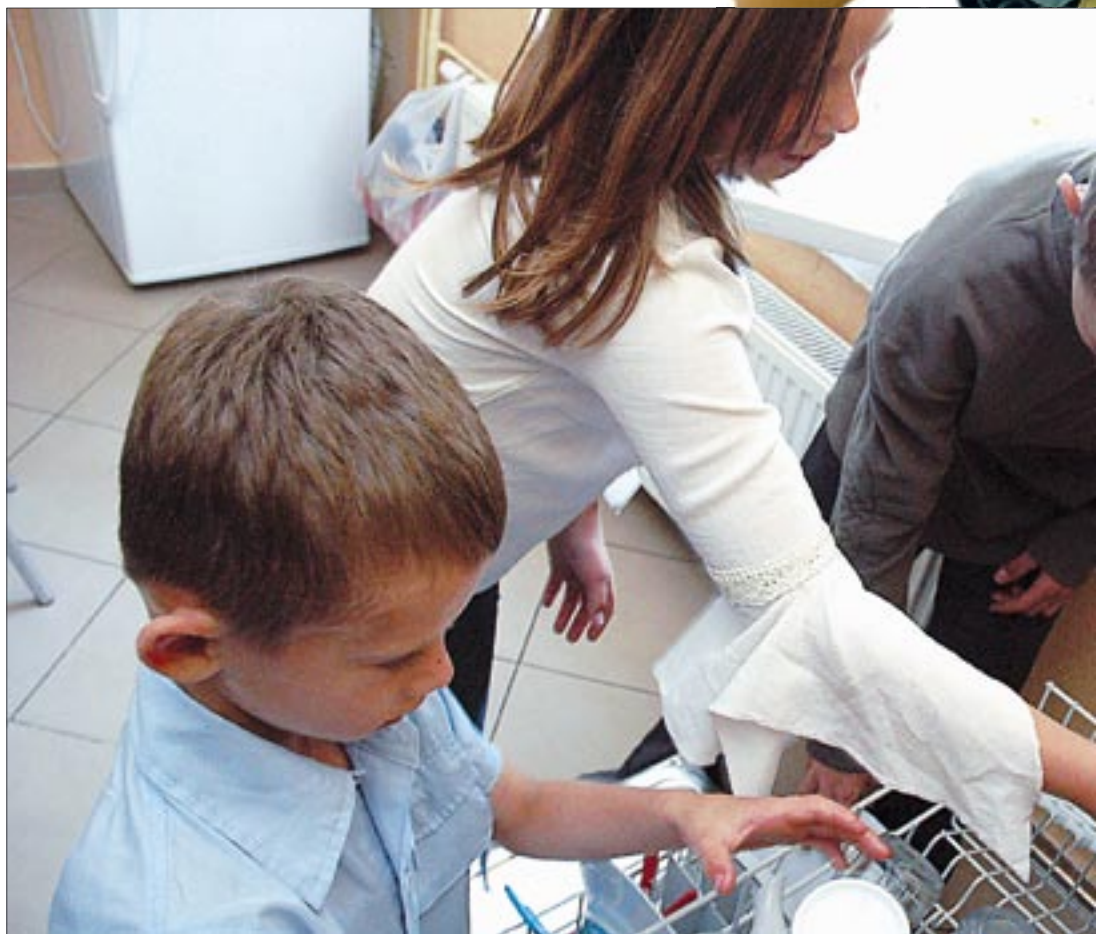
Tak było jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych.

Dzisiaj jest inaczej,

a co ważniejsze: lepiej! – To zdecydowanie bardziej korzystne rozwiązanie – mówi z naciskiem Joanna Żurek, wychowawczyni w jednym z trzech świdnickich mieszkań usamodzielnienia. – Dojrzewanie dzieci do dorosłego życia staje się tutaj bardziej głębokie i autentyczne. Uczą się bowiem radzić sobie z problemami związanymi ze zwykłymi sytuacjami życiowymi. Zarówno w wymiarze relacji osobowych, jak i zależności społecznych.

Mieszkanie aktywizacji życiowej to placówka nieinstytucjonalnej formy domu dziecka. Życie w małej gru-

pie (od ośmiu do dwunastu osób) sprzyja wytworzeniu się w niej relacji zbliżonej do więzów rodzinnych. Możliwe jest też zdobycie konkretnych sprawności praktycznych. – Sami dbamy o czystość domu, pierzemy, robimy zakupy – opowiada dwunastoletnia Ania. – Możemy też być ze s w o i m rodzeń-



otowanie do życia

się domu

stwem – dodaje, przedstawiając swych braci Tomka i Krzysztofa. Siedemnastoletnia Danusia podkreśla, że sami załatwiają osobiste sprawy w różnych urzędach i instytu-

cjach, uczą się też gospodarowania środkami finansowymi, określenia potrzeb, planowania wydatków, kontroli i odpowiedzialności za nie.

Opieka nad Krzysiem to nieza szkoła odpowiedzialności i cierpliwości

Mniejsze dzieci chętnie opowiadają o swoich kolegach z normalnego środowiska. Mogą się z nimi bawić, odwiedzają się nawzajem. – To bardzo dobra okazja do uczenia się norm i reguł obowiązujących w społeczeństwie – zwracają uwagę wychowawcy. Już samo mieszkanie w zwykłej kamienicy daje wiele okazji do tworzenia klimatu sąsiedzkiej życzliwości, zaufania i pomocy. Cały system mieszkań usamodzielnienia jest nastawiony na wyrównanie szans w podjęciu dorosłego życia przez wychowanków.

Wychowawcy

pełnią rolę przewodników. – Służymy swoim doświadczeniem i umiejętnościami – opowiadają o swojej pracy. – Daje nam to wiele radości.

Psycholog Krystyna Podrębska wyjaśnia, że opiekunowie zapewniają dzieciom poczucie bezpieczeństwa, delikatnie modelując zachowania społecznie pożądane i akceptowane. – Ważne jest także to, że inspirują młodzież do wykorzystywania osobistych możliwości rozwojowych, zarówno w zakresie intelektualnym, jak i społecznym – akcentuje. – Do mieszkań usamodzielnienia powinni trafiać wychowankowie, którzy najlepiej radzą sobie z zadaniami i obowiązkami życia codziennego. Jest to wyższy, kolejny stopień trudności i po-

konania lęku oraz zlikwidowania obaw w związku z usamodzielnieniem się i całkowitym odejściem z placówki.

Podobny system wychowawczy jest realizowany w budynku domu dziecka. Są w nim tworzone grupy usamodzielnienia. Funkcjonują one na zasadach odrębnych mieszkań, w których podstawowym znakiem niezależności jest własna kuchnia zamiast wspólnej stołówki.

Porównanie

warunków życia w domu dziecka i w mieszkaniu aktywizacji życiowej wypada na korzyść mieszkania. – Mamy bliżej do domu – wyjaśnia Krzysiek, który jest świdniczaninem. – Żyjemy w mieście, a nie na wsi, tak jak to jest w Bystrzycy Górnej. Bliżej mamy do szkoły – zauważa. Trzynastoletni Wojtek dorzuca, nie wiem czy na serio: – Na wsi myślało się często o ucieczce. W mieście nie jest to już potrzebne, bo wszystko jest na miejscu.

Patrycja dodaje, że rodzice mogą częściej odwiedzać swoje dzieci.

Katarzyna, mieszkająca ze swoim małym synkiem, zwraca uwagę na to, że starsze dzieci lubią opiekować się maluchem. – Podziwiam Krzysia, myślę, że kiedyś będzie bardzo dobrym ojcem – chwali czternastoletka.

Tylko mały Tomek rezolutnie wtrąca, że w Bystrzycy było dlatego lepiej, bo tam było duże boisko i duży plac zabaw. – A tutaj mieszkamy w centrum miasta – skarży się, ale bez szczególnego przekonania.

Warto dodać, że do wychowanków w Świdnicy łatwiejszy dostęp mają wolontariusze. Piotrek, licealista, opowiada: – Kiedyś wysłałem e-maila do pani dyrektor, że mam trochę czasu i chcę pomóc dzieciakom. Odpowiedziała, że jest taka moż-

liwość właśnie w Świdnicy. I tak przychodzi tu pomoc w odrabianiu lekcji, w przygotowaniu zabawy, albo żeby pomuzykować – cieszy się.

Tak oto, w bardzo konkretny sposób, dzieci skrzywdzone przez swoich najbliższych dostają szansę „nauczenia się” domu. Jeśli wykorzystają tę lekcję, pewnie nie powtórzą błędów swoich rodziców. ■

Mały Tomek sam potrafi przygotować sobie tost



MOIM ZDANIEM

DOROTA GACEK

dyrektor Domu Dziecka w Bystrzycy Górnej

Nasze dzieci mają niższe poczucie wartości, ponieważ są wychowywane bez rodziców. Co gorsza, nawet jeśli przez jakiś okres życia mieszkały w biologicznej rodzinie, to był to najczęściej czas nędzy, przemocy i wszelkiej innej patologii. Wyciska to na osobowości dziecka bardzo mocne piętno. My możemy starać się je złagodzić. Poza tym mieszkania i grupy usamodzielnienia pomagają przezwyciężyć przykry mechanizm stygmatyzacji społecznej naszych wychowanków. Przy braku chętnych do tworzenia rodzinnych domów dziecka, nasze rozwiązanie jest konkretną próbą wyjścia naprzeciw potrzebom naszych podopiecznych. Cieszymy się, że w naszych działaniach znajdujemy oparcie w powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

Zagrali dla powodziań

Nie jesteś sam!

40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośletach usłyszeliśmy tydzień temu w siostr terezanek w Ścinawce Dolnej i podczas festynu Caritas w Świdnicy.

O zaproszeniach na koncerty, związkach ze Świdnicą, pomysłach na teksty i powołaniu, z Robertem Ruszczakiem, liderem zespołu, rozmawia Dorota Bareła.



ROBERT RUSZCZAK

„Kto wierzy w Boga, ten nigdy nie jest sam”. Ta prawda zawarta w haśle Benedykta XVI z pielgrzymki do Bawarii sprawdza się i w życiu mieszkańców domu pomocy społecznej w Ścinawce, i wszystkich powodziań, z którymi poprzez imprezę w Świdnicy zjednoczyła się cała diecezja: Nikt nie będzie sam, jeśli będzie miał Boga w sercu, bo nawet jeśli ludzie zawiadą, to zawsze zostanie im Chrystus i Jego Obietnice!!!

DOROTA BAREŁA: *Sam do niedawna pracowałeś w domu dziecka, a teraz zagraliście w Ośrodku Pomocy Społecznej w Ścinawce. Czy te dwa fakty mają ze sobą jakiś związek?*

ROBERT RUSZCZAK: – Tak. Do Ścinawki zaprosił nas jeden z moich kielczowskich wychowanków – Andrzej. Mimo że u tamtejszych siostr przebywał

tylko rok, ma z nimi bardzo dobry kontakt, jeździ do nich na wakacje i święta, a przez koncert chciał im podziękować za opiekę i dać trochę radości mieszkańcom tego domu.

Ponoć ostatnio jesteście bardziej związani także ze Świdnicą...

– Oprócz tego, że kilka lat temu dawaliśmy koncert w tułejszym liceum, w kwietniu tego roku zamieszkał tu nasz operator przeszkadzajek – Artur, z żoną.

Odkąd istniejecie, zagraliście ok. czterystu koncertów w Polsce i za granicą. Czy przez to zmieniło się coś w Waszej muzyce?

– Mam nadzieję, że cały czas się rozwijamy. Ostatnia płyta „Nowa rzeczywistość” różni się zdecydowanie od pierwszej – „Gdzie jesteś?”. Gramy ostrzej i głośniej, co niektórym bardziej się podoba, a inni oceniają krytycznie. Dla nas najważniejsze jest to, że pozostajemy wierni sobie: nie zastanawiamy się, co zmienić, żeby ludzie chętniej kupowali nasze płyty, żeby było nam łatwiej zaistnieć w mediach, ale gramy tak, jak lubimy. Muzyka 30 i 40 na 70 jest wypadkową naszych zainteresowań muzycznych (które się zmieniają) i umiejętności.

A czy coś zmieniło się w Was?

– Na pewno jesteśmy starsi niż przed siedmiu laty, gdy zakładaliśmy 30 i 40 na 70. W zespole pojawiły się żony, dzieci, tytuły naukowe, łysinki i brzuchy. Ale oprócz zmian fizycznych dojrzewamy jako ludzie: psychicznie, a co najważniejsze – duchowo. Muzyka chrześcijańska jest dla nas błogosławieństwem: u nas panują zupełnie inne relacje niż między wykonawcami muzyki „światowej”. Nawet kiedy upadamy, jesteśmy sobie bliscy i jedni dla drugich stajemy się podporą.

Zaintrygowała mnie piosenka „Najlepsze życzenia” ze wspomnianej przez Ciebie płyty „Nowa rzeczywistość”. „Życzę Ci wojny, żebyś chwycił broń i nie poddał się. Życzę Ci walki, żebyś naprzód szedł nawet na śmierć” – śpiewacie. Jaką wizję świata i koncepcję człowieka proponujecie swoim odbiorcom?

– Jak najbardziej pokojową: bez rozlewu krwi i wypraw krzyżowych. Jednak żeby nasze życie na ziemi zakończyło się wieczną szczęśliwością, musimy podjąć walkę o zbawienie własne i innych.

W jaki sposób?

– Szczerze odpowiadając sobie na pytania o moją wiarę i wierność Bogu. Jeśli popełnim grzech, który mnie oddala od Stwórcy, muszę z niego zrezygnować, a nie udawać, że jest dobrze, bo inni są gorsi. W piosenkach mojego autorstwa napominam przede wszystkim siebie, ponieważ potrzebuję stanięcia w prawdzie, znalezienia wroga, który mnie kusi, i pokonania go – choćby miało mnie to dużo kosztować. „Chcę być gorący, nigdy letni”, „chcę znaleźć miejsce” i „nie być sam” („Najlepsze życzenia”). A jeśli mam okazję śpiewać o tym innym, chcę to uczynić.

Tak naprawdę tę walkę o zbawienie wygrał już za nas Jezus na krzyżu, ale my nie będziemy mieć w tym udziału, jeśli nie opowiemy się za Nim. Nie musimy być ani silni, ani uzbrojeni. Liczy się nasza decyzja. Wszystko, co potrzebne, dostaniemy za darmo.

A co dla Ciebie jest najważniejsze w życiu?

– Na obecnym etapie: wierność i odpowiedzialność za słowa i czyny. To, że jestem muzykiem, traktuję jako przywilej. Dziękuję Bogu za powo-



DOROTA BAREŁA

Wpadający w ucho rytm i łatwe do zapamiętania refreny sprawiają, że przy ich muzyce dobrze bawią się i młodzi, i starsi

łanie do głoszenia Ewangelii, chociaż czasem chyta mnie strach, że będę z tego rozliczony. Chcę być wierny i z pełną odpowiedzialnością stać na scenie. Gdy upadam, wydaje mi się, że nie jestem dobrym narzędziem. A wtedy szukam Bożego miłosierdzia, które daje nadzieję, że kiedyś „w ramiona Boga wtulę się” („Piosenka dla pozornie opuszczonych”).

40 SYNÓW I 30 WNUKÓW JEŹDŹĄCYCH NA 70 OŚLETACH

to wrocławski zespół, który wyrósł z DA „Wawrzyny” i homilii ks. Stanisława Orzechowskiego. Grywa na Song of Songs w Toruniu, Festiwalu Muzyki Dobrej w Warszawie, w akademikach, domach dziecka, ośrodkach dla narkomanów. Wydał trzy płyty: „Gdzie jesteś?”, „Jest takie miejsce” i „Nowa rzeczywistość”. W muzyce łączy ze sobą reggae i folk oraz rock z elementami popu. Więcej o zespole możesz przeczytać na www.czterdziestu.pl

Zapowiedzi

■ Z KALENDARZA BISKUPA

– inauguracje roku akademickiego: 9.30 – katedra dla Wyższej Szkoły Technologii Teleinformatycznych w Świdnicy; 7.10 godz. 10.00 – katedra, dla studentów PWT we Wrocławiu – sekcja w Świdnicy. 1.10 godz. 10.00 – poświęcenie dachu w Świebodzicach, godz. 13.00 – Grzmiąca – poświęcenie ołtarza i odpust; 7.10, godz. 9.00 – Msza św. w kościele Miłosierdzia Bożego w Kudowie, z okazji nadania imienia Jana Pawła II szkole; godz. 14.00 – 60-lecie koła łowieckiego w Kłodzku, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego; godz. 17.00 – złoty jubileusz ks. S. Siwca, dziekana dekanatu Strzegom.

■ DLA KATECHETÓW

Katecheci dekanatu Wałbrzych Południe są zaproszeni przez Grażynę Przybyszewską, dekanalną animatorkę katechetyczną, na spotkanie formacyjne 10.09 o godz. 16.00 przy kościele pw. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

■ XXVII POLSKO-CZESKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

■ 1.10 – występ chóru z kościoła pw. św. Jakuba z Czerwenego Kostelca: w Ząbkowicach Śląskich w kościele św. Anny, godz. 9.30; w Nowej Rudzie w kościele św. Katarzyny, godz. 12.30.

■ 3.10 – Wałbrzych, godz. 17.00 – wernisaż malarstwa Very Horstovej w „Civitas Christiana”; Ząbkowice Śląskie, godz. 19.00 – koncert muzyki sakralnej „Ave Maria w muzyce i poezji” w kościele św. Anny.

■ 6.10, Nowa Ruda, godz. 9.30 – Międzynarodowa Spartakiada Osób Niepełnosprawnych w Centrum Turystyczno-Sportowym.

■ 7 i 8.10 – Wrocław, od godz. 10.00 konferencja „25 lat Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej” w Ossolineum. ■

Przygotowanie w parafiach do sakramentu bierzmowania

Zapisany – niekoniecznie bierzmowany

– Najbardziej rażący przykład ewangelicznego rzucania peret przed wieprze – tak komentują gimnazjaliści praktyki wielu parafii.

Utarło się już w naszej mentalności, że wystarczy ukończyć szesnaście lat i automatycznie przystępuje się do bierzmowania. Demoralizująca praktyka straszenia egzaminami, podpisami, frekwencją na przygotowaniach, by na końcu i tak wszyscy „stadnie” zostali bierzmowani, wydaje sobie właściwe owoce. – Co to jest bierzmowanie? – To uroczyste, w obecności biskupa, pożegnanie się z Kościołem katolickim – żartują sobie „dojrzewający” chrześcijanie w kolejce do egzaminu przed sakramentem.

Dla tych dziewcząt bierzmowanie to dar, nie prosta konsekwencja ukończenia szesnastu lat życia

dzina. Jeśli nakłoni się rodziców do współpracy, to zyskujemy niesamowicie skutecznego sprzymierzeńca. Poza tym uważam, że warto przesunąć bierzmowanie na czas szkoły średniej.

deklaruje siedemnastolatek – ale po to, by udowodnić sobie i Bogu, że jestem coś wart, to znaczy, że potrafię od siebie wymagać.

Tak kruche naczynie staje się gotowe do przyjęcia „drogocennej perły królestwa”.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Czy tak musi być?

– Przekonałam się, że obligatoryjne „zaliczanie” bierzmowania to przekreślenie wysiłku całorocznego przygotowania do tego sakramentu – komentuje Agnieszka Makarewicz z Bystrzycy Kłodzkiej. – Tylko raz może coś takiego ująć płazem – kiedy jest to po raz pierwszy. Potem idzie wśród uczniów fama o wielkiej „lipie” wymagań i straszeniu. Resztę sami już wykombinują.

Dlatego od dwóch lat cały zespół duszpasterski, odpowiedzialny za kandydatów do bierzmowania, pracuje nad bardziej efektywnym systemem przygotowania do sakramentu. Wiadomo już, że konsekwencja w egzekwowaniu wymagań to pierwszy krok. – Nie ma doskonałego systemu, ale są lepsze i gorsze – zauważa ks. Piotr Szpiłyk. – Cokolwiek by się nie wymyśliło w Kościele, to i tak fundamentem jest ro-

I bardzo dobrze!

W Bystrzycy Kłodzkiej nie wszyscy, którzy zapiszą się do bierzmowania, zostają do niego dopuszczeni. – Na początku byliśmy tym zbulwersowani – przyznaje szesnastoletnia Kasia Gabrych. – Ale w miarę rozmów z katechetką coraz bardziej byliśmy za tym, by niektórzy nie szli z nami do bierzmowania – dopowiada Agnieszka Przybylska. – Kryteria gotowości do przyjęcia sakramentu były jasne – tłumaczy Iza Marchlik. – Każdy, kto wykazał się dobrą wolą, był bierzmowany – podkreśla Zuzia Kopylak. A Małgosia Krawczyk podsumowuje: – Mój kolega nie poszedł do bierzmowania, gdyby było inaczej, byłabym zgorszona postawą duszpasterzy. Profanacja to wielki grzech – mówi z powagą.

– Idę do bierzmowania rok później. Jeśli w tym roku uda mi się wypełnić warunki, to przyjmę sakrament nie dla świstka –



MOIM ZDANIEM

KS. STEFAN SMOTER

proboszcz bystrzycki

Mam świadomość odpowiedzialności, jaką ponoszę przed Bogiem za szafowanie sakramentów w parafii. Dlatego właśnie, po głębokim namyśle i wnikliwej ocenie konkretnych sytuacji, podejmuję decyzję, by odłożyć w czasie przyjęcie sakramentu bierzmowania przez niektórych gimnazjalistów. Uważam, że nasze postępowanie jest bardzo wychowawcze. Po reakcji środowiska widzę, że jest ono dobrze przyjmowane i rozumiane. Ludzie cieszą się, że Boże sprawy nie są wystawiane na profanację, która ma miejsce, gdy nastolatki lekceważąco podchodzą do spraw świętych.

PANORAMA PARAFII

pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Jażwinie (dekanat Dzierżoniów Północ)

Priorytet – dobro wspólne

Jak się żyje z tak utytułowanym proboszczem wiedzą tylko dwie parafie w diecezji.

Kiedy w roku 2004 ksiądz Stanisław Kucharski odebrał telefon z Warszawy, z wrażenia zapomniał, w jakiej jest diecezji – Podałem, że należymy do diecezji legnickiej – uśmiecha się, wspominając moment, gdy dowiedział się, że został jednym z dwunastu laureatów plebiscytu na „Proboszcza Roku 2004”. – Moi parafianie nie poinformowali mnie, że zgłosili moją kandydaturę w konkursie. Byłem bardzo zaskoczony i przejęty.

Superata czasu

– Jak widzę, że nasz proboszcz trochę zamyślony, to wiem, że szykuje się jakaś robota – dzieli się swoimi spostrzeżeniami parafianin, i natychmiast dodaje z uśmiechem: – Nasz proboszcz jest ciągle zamyślony.

– Pamiętam bardzo dobrze wskazówkę, jaką na koniec seminarium przekazał nam ojciec Pazdur: „Zeby nie zabiła was superata (nadmiar) czasu” – tłumaczy się proboszcz. –

Figura Madonny ma już ponad czterysta lat



Stodoła, obora i ogród

To, co ujęło konkursowe jury, to sposób, w jaki proboszcz z Jażwiny służy całej lokalnej społeczności. Nie ogranicza się do szafowania sakramentów, ale żyje blisko tych, którym służy.

I tak już zostało. Ludzie są kochani, więc można pracować, bo jest, dla kogo i z kim.

Zabieganie o sprawę Kościoła jest całkowicie wprzęgnięte w służbę Kościołowi. To widać na każdym kroku w parafii, która ma trzy kościoły. – To, czego nas nauczył nasz księżulek, to poczucie wspólnoty – chwala parafianie. – Kiedy trwają remonty w którymś z kościołów, jest to sprawa całej parafii, a nie tylko jednej wioski. Tylko w ten sposób możemy coś zdziałać – wyjaśniają.

Siła do podejmowania kolejnych wyzwań gospodarskich rodzi się z miłości do Jezusa. – Wiem o tym z całą pewnością – mówi z naciskiem ks. Stanisław – poznając to choćby po ilości czasu spędzonego w konfesjonale, a potem po bólu nadgarstka przy rozdawaniu Komunii.



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Bo to jest tak – tłumaczą mi młodzi podczas III Parafiady w Jażwinie – kiedy czegoś potrzebujemy, idziemy z tym do księdza. Wiemy, że nas zrozumie i zrobi, co w jego mocy, by nam pomóc. Tak było, kiedy plebanijną stodołę zamienił na salę sportową, z obory zrobił kawiarenkę internetową, a w ogrodzie urządził ogródek jordanowski. Umie zjednać sprawę przychylnych jej ludzi – zauważają.

– I jeszcze jedno prośbę napisać! – zachęca przysłuchujący się rozmowie mężczyzna – my naprawdę rozumiemy, że najbezpieczniej jest inwestować we własną parafię, bo tego nikt nam nie zabierze.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. STANISŁAW KUCHARSKI

Urodzony 7.11.1947 roku w Wojborzu, święcenia otrzymał 30.05.1970 roku we Wrocławiu. Pracował jako wikariusz w Wilkanowie (8 lat) i we Wrocławiu (5 lat). W 1983 roku został proboszczem w Jażwinie. Jego pasją są góry. Tatry schodził wzdłuż i wszerz.

U góry: Plebanijny ogród został zamieniony w plac zabaw

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem dumny z ludzi, wśród których Pan Bóg pozwolił mi żyć. Dzięki nim czuję się potrzebny. Wiem, że chcą na mnie liczyć, że mi ufają. Przyjmuję to jako zobowiązanie. Pomimo tego, że wciąż trwają kapitalne remonty kościołów (obecnie w Jażwinie, w przyszłym roku w Stoszowie), to mam kilka kolejnych pomysłów, które realizujemy, jeśli Pan Bóg pozwoli. Podziwiam swoich parafian za to, jak wiele mają zapału do pracy. Ostatnio cieszę się owocami duszpasterskiej cierpliwości. Otóż, niektórzy z tych, co dotąd przyglądali się naszym zabiegom, przyszli do pomocy, włączyli się w naszą pracę. To bardzo piękny moment proboszczowskiego życia! Niemniej wciąż szturmuję niebo, prosząc za młodymi, którzy ulegają demoralizacji i za rodzinami zagrożonymi rozbitciem z powodu wyjazdów któregoś z małżonków za granicę. Ogromnie dziękuję Panu za łaskę powołania i za to, że mogę je realizować wśród takich parafian.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: Jażwina – godz. 7.15, godz. 19.00 (maj), godz. 18.00 (październik); Uciechów – godz. 18.00 (maj), godz. 17.00 (październik)
- Dni świąteczne: Jażwina – godz. 8.00 i godz. 12.00, w Uciechowie godz. 9.30, a w Stoszowie godz. 11.00.